

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VIII | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 7-go MARCA 1980 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 66

Banda krwawych zbrodniarzy dokonała napadu na przodownika policji Kim jest tajemniczy Kaczmarek?

Łódź, 7 marca.

Wczoraj w godzinach wieczorowych władze policyjne zostały zaalarmowane krwawym napadem na przodownika służby śledczej Bronisława Mikołajczyka.

Przedownik Mikołajczyk, znajdując się w obchodzie dzielnicy położonej w okolicach pl. Reymonta, przy zbiegu ulicy Nowokrótkiej i Nowopabjanickiej zauważył 4 podejrzanych osobników i zażądał od nich, by mu okazali dokumenty osobiste.

W odpowiedzi na powyższe NIEZNAJOMI SIEGNĘLI PO NOŻE. Przodownik, który nie spodziewał się napadu, otrzymał kilka głębokich ciosów, lecz mimo odniesionych ran, resztą kamii sił wy dobył z kieszeni rewolwer i dał 6 strzałów.

W czasie strzelaniny na miejsce krwawych zajęć nadbiegł oddział policji, który również skierował na opryszków ogień karabinowy.

Trzej z pośród napastników, a mianowicie Jan Cygan, Adolf Figiel i Roman Gnatkowski, zostali ranni. Pierwszy z nich przewieziony do szpitala św. Józefa walczył ze śmiercią. Nazwisko czwartego osobnika nie zostało jeszcze dokładnie ustalone.

Podał on wprawdzie, iż nazywa się Zenon Kaczmarek, jednakże władze policyjne przypuszczają, iż się fałszywie wylegitymował.

Osobnik ten według wszelkiego praw dopodobieństwa jest pewnym GROŹNYM ZBRODNIARZEM, poszukiwanym już od dłuższego czasu

przez władze bezpieczeństwa.

Dziś rano odbyło się pierwsze jego przesłuchanie.

Tajemniczy opryszek nie chciał nic mówić, powtarzając jedynie uporczywie, iż nazywa się Kaczmarek. Władze, widząc, iż nie zdołają wydobyć od niego żadnych zeznań, postanowiły przede wszystkim zdobyć konkretny materiał o jego działalności i następnie dopiero zbadać go po raz drugi.

Jak nas informują, śledztwo w sprawie Kaczmarka dało już sensacyjne rezultaty, których narazie nie możemy podać do publicznej wiadomości.

Pozostali trzej osobnicy, jak już obecnie ustalono,

BYLI KRWAWEJMI APASZAMI TERO- RYZUJĄCYMI JUŻ OD DAWNA NASZE PRZEDMIĘSCIA.

Stan rannego przodownika Mikołajczyka nie budzi poważniejszych obaw.

Właściciel domu poturbowany przez lokatora, któremu groziła eksmisja

Łódź, 7 marca.

Wczoraj w godzinach przedwieczornych właściciel domu przy ulicy Stefana nr. 7, Ignacy Tomas padł ofiara krwawego napadu.

W kamienicy przy ul. Stefana, zajmował małe mieszkanie niejaki Pawlak. Nie płacił on regularnie komornego, wobec czego p. Tomas był w końcu zmuszony skierować sprawę do sądu, który wydał wyrok eksmisyjny.

Pawlak już w najbliższych dniach miał być wyrzucony na bruk. Zwracał się on jeszcze ostatnio do właściciela nie ruchomości, prosząc, by wstrzymał eksmisję, w odpowiedzi na co p. Tomas oświadczył mu, że ewentualnie mógłby się z nim jakoś pogodzić, gdyby otrzymał część należnych mu pieniędzy.

Ponieważ Pawlak był bezrobotnym, i obecnie znajdował się w bardzo ciężkiej sytuacji, więc nie mógł uiścić nawet części komornego. Wiedząc, iż lada dzień zostanie pozbawiony mieszkania, postanowił zemścić się na gospodarzu.

Wczoraj przed wieczorem wraz ze swoim synem uzbroił się w grube pałki

i napadł na podwórzu na p. Tomas. Właściciel domu bronił się, lecz szybko uległ uzbrojonym przeciwnikom. Doznał on bardzo ciężkich uszkodzeń cielesnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło go pod opieką domowników.

Pałkami zajęła się policja.

Cztery szyby naftowe płoną Morze płomieni zalazało okolice Moreni

Bukareszt, 7 marca.

W zagłębieniu naftowym w Moreni, około Gury-Ocnicy, gdzie pożar w szybach wiertniczych trwa od kilku miesięcy i nie mógł być do chwili obecnej stłumiony, wybuchł w środę pożar w dalszych 4-ch szybach.

Nowy pożar powstał w ten sposób, że w pobliżu kotłowni pękła rura, ropa wypłynęła i zapaliła się, od której zapalił się szyb. Od wybuchu uchodzących gazów zajęły się wreszcie dalsze 3 szyby.

Płomienie ogarnęły także 4 wielkie zbiorniki ropy, każdy o pojemności 60 wagonów, które z wielkim hukiem popękały, a ropa wypłynęła i zalazała całą oko-

licę, przedstawiającą obecnie olbrzymie morze płomieni.

Ze względu na straszny żar niema mowy o podjęciu jakiegokolwiek akcji ratunkowej.

Samobójstwo małżeństwa w dwa miesiące po ślubie

Warszawa, 7 marca.

(Tel. od własn. koresp.).

Przy ulicy Czerniakowskiej Nr. 206, gdy jak codzień przyszła o godz. 7 rano służąca do mieszkania Maksymiljana Ciałkowskiego, studenta filozofii, na dłuższe pukanie nikt jej nie odpowiadał. Ciałkowski mieszkał z żoną swą Marią. Zaniepokojona służąca zawiadomiła matkę Ciałkowskiego, która sprowadziła policję i ślusarza i kazała otworzyć drzwi. W mieszkaniu panował silny zapach gazu świetlnego, a w łóżkach leżeli nieprzytomni Ciałkowscy. Z odkręconych kurków gazowych ułatniał się gaz. Przybyły lekarz nie był już w stanie przywrócić do życia Ciałkowskiego, uratował jedynie Ciałkowską.

Ciałkowscy pobrali się przed dwoma miesiącami, a do rozpaczliwego kroku doprowadziła ich ciężka sytuacja materialna.

Pożyczka telefoniczna

Warszawa, 7 marca.

(Telefonem od wł. korespondenta).

Do sejmu wpłynął wczoraj projekt ustawy zezwalającej rządowi na zaciągnięcie 175 milj. zł. pożyczki na rozszerzenie sieci telefonicznej międzywiojewódzkiej a przede wszystkim na budowę gmachu ministerstwa poczty i telefonów w Warszawie oraz gmachów dla poszczególnych dyrekcji.

Cztery samoloty runęły na ziemię podczas rewii z okazji jubileuszu prezydenta Massaryka

Praga, 7 marca.

(Telegram własny „Expressu“).

Podczas rewii z okazji jubileuszu prezydenta Massaryka, wydarzył się straszny wypadek. O godz. 4 po poł. praska eskadra samolotów w liczbie 40 rozpoczęła ewolucje nad miastem. Na-

gle z wysokości 40 metrów spadły 4 aeroplany na gmach zakładu dla umysłowo chorych. Jeden z pilotów wysoczył z samolotu, jednakże przestrzeń dzieląca go od ziemi była tak mała, że spadochron nie zdążył się otworzyć i lotnik w oczach tłumu roztrzaskał się o ziemię. W kilka sekund później spadły następne aparaty, grzebiąc pod swymi gruzami trzech pilotów.

700 ludzi zginęło w czasie powodzi we Francji

qParyż, 7 marca.

(Telegram wł. „Expressu“).

Według wiadomości z południowej Francji objętej klęską powodzi, liczba zabitych w czasie ostatniej katastrofy obliczana jest na 700 ludzi, gdyż wprawdzie 300 utonęło w nurtach wód, lecz dalsze 400 osób padło ofiarą pod gruzami

zapadających się domów. Ogółem runęło 1.500 domów.

Do miejscowości, dotkniętych klęską powodzi, udali się prezydent republiki francuskiej, Doumergue i premier Tardieu, którzy przez dwa dni zwiedzać będą okolice dotknięte katastrofą.

Szkody obliczane są na dwa miljardy franków.

Nie tylko raz
lecz przez 14 dni powinieś próbować
„Enrillo”
by zauważyć jak **dobrze i zdrowo** ono działa na stan Twego zdrowia

Niepolityczne sensacje Paryża

„Coś” dla łodzianek!.. — Bankructwo długich sukien. — „Fiskalne” zwycięstwo Melpomeny. — Bunt przeciw podatkom „Wampir” bohaterem niezwykłego skandalu wśród cyganerii malarskiej

Paryż, w lutym 1930.

Rojno i gwaro jest obecnie w nadsekwanskich murach. Nowinki karnawałowe, atrakcje artystyczne, sensacje i ploteczki z życia towarzyskiego, płyną szeroką strugą ze wszystkich niemal stron, z każdej dzielnicy i ze wszystkich, najdalszych nawet zaułków, tworząc w sumie niezwykle barwną i bogatą kronikę codziennych wrażeń.

Na samym wstępie „wielka sensacja!.. Wprawdzie nie polityczna, bo szeroki Paryż mało naogół lubi słuchać o zagadnieniach politycznych, ale mimo to bardzo frapująca. Streszczyć się w kilku słowach. Słuchajcie! Zwłaszcza Wy — uroczycielki! Długie suknie zbankrutowały!! Dyktatorowie mody ustąpił! „Epokowe” to zdarzenie rozegrało się w następujący sposób:

Od pierwszej chwili, gdy przywódcy mody paryskiej lansować zaczęli przydługie sukienki, widocznym było, iż przeważają i część elegantek paryskich odniosła się do tej inowacji najzupełniej wrogo. Poddano się wprawdzie chwilowo „nakazom mody” — i na balach, oraz w lokalach publicznych dostrzec można było wszystkie niemal panie, paradujące w długich po kostki toaletach. Ale „za kulisami” buntowano się coraz głośniej! Słyszec można było energiczne wywody, stwierdzające, iż długa sukienka zupełnie nie odpowiada charakterowi dzisiejszej kobiety, że jest to „archaiczny przeżytek z czasów niewolnictwa”, oraz że krótka aż do kolan sukienka jest „zwycięstwem”, którego kobiety nie powinny dać sobie wydrzeć... Argumenty te rozpowszechniały się tem głośniej, że przydługą sukienką wymagała znacznie większych kosztów, powtóre zaś większość pań prezentowała się w nich znacznie gorzej, niż w krótkich, przewiewnych fasonach.

Niezadowolone rosta zatem, i to też doprowadziło mistrzów mody paryskiej do najzupełniejszej kapitulacji. Długo sukienki zbankrutowały! I dziś widzi się już na wystawach magazynów paryskich znowu tylko krótkie aż do kolan modele, żurnale zaś, przygotowujące już obecnie modę na wiosnę i lato, zawierają wyłącznie tylko krótką, a raczej krótszą jeszcze, niż do tej pory, linję toalety kobiecej. A zatem najzupełniejsza kapitulacja!!!

Czyż trzeba dodawać, że wiadomości te wywołały olbrzymie poruszenie w całym świecie paryskim, oraz że dyskusje na ten temat odbywają się na wszystkich niemal zebraniach towarzyskich. Oczywiście nie brak takich, którzy przeciw powrotowi „odsłoniętych kolan” prowadzą jaknajenergiczniejszą kampanję. Nie trudno jednak domyśleć się, że chodzi tu głównie o „poważne matrony” i o podstarzałych intelektualistów. Reszta bowiem „obozu kobiecego” raduje się i manifestuje głośno swe zadowolenie.

A teraz przejdźmy do teatrów paryskich. I na tym „froncie” panuje również silne ożywienie. I stąd też dochodzą ważne sensacje! Teatry paryskie stoczyły bowiem także ostatnio walną batalię, i odniosły „zwycięstwo”. Walka ta miała jednak zupełnie inne podłoże. Chodziło tu o... śrubę podatkową. Od dawna już skarżyły się wszystkie teatry paryskie na niezwykle silne obciążenie podatkowe.

Stawki, pobierane od widowisk publicznych były w Paryżu bardzo wysokie i stanowiły bardzo poważne cyfry w osłabionych — skutkiem konkurencji kinowej — budżetach teatralnych. Wszelkie interwencje i protesty pozostawały jednak bez rezultatów. Wówczas jednak złączyły się wszystkie paryskie dyrekcje teatralne pod „zgodnym sztandarem” — i zagroziły, że jeśli żądania ich nie zostaną uwzględnione, wszystkie sceny paryskie przystąpią do... generalnego strejku. „Rewolu-

cja teatralna” stała się nieuchronną! To pomogło jednak.

Minister skarbu, p. Cheron — jeszcze przed swą dymisją — podpisał zarządzenie, przyznające wszystkim teatrom, zarówno subwencionowanym przez rząd, jak i prywatnym, bardzo poważne ulgi podatkowe. Dyrektorowie teatrów zwyciężyli — i odetchnęli z ulgą. Czy jednak pomoże to coś? Kryzys teatralny jest bowiem w Paryżu w dalszym ciągu bardzo silny — i pomimo energicznych wysiłków i licznych uroczalceń nie mogą teatry skupić wokół siebie trwałego zainteresowania.

Zdobywają natomiast w dalszym ciągu bardzo poważne sukcesy — film i kino. Powodzenie jest tak silne i tak powszechne, że we francuskich kołach rządowych powstała ostatnio myśl powołania do życia specjalnej akademii filmowej na wzór najpoważniejszych instytucji naukowych. Wielkie to uznanie i poważny ukłon w stronę sztuki filmowej. Celem francuskiej „akademii filmowej” stać ma się przedewszystkiem należyta organizacja i propaganda francuskiej produkcji filmowej, tak by stała ona w rzędzie najpoważniejszych na świecie. Paryskie koła filmowe są oczywiście projektem tym zachwycone.

Również i w obozie paryskiej „cyganerii artystycznej” nie brak atrakcyjnych sensacji. I tak olbrzymie poruszenie wywołała ostatnio wiadomość, iż w Lyonie, odkryto młodego rzeźbiarza,

nazwiskiem Charles Durrien, który — na wzór osławionego artysty włoskiego Dosseny — fabrykował w cudownej formie dzieła słynnych, starych mistrzów. Prace Durriena sprzedawane były oczywiście przez handlarzy za drogie pieniądze jako „cenne, antyczne zabytki” — i wędrowały w dużych ilościach do zbiorów milionerów amerykańskich. Afera ta rozległa się głośnie echem w całym paryskim świecie artystycznym. Najbardziej skorzystał na tem sam Durrien, dla którego w najbliższym już czasie zorganizowana zostanie w Paryżu specjalna wystawa.

Innego rodzaju sensacją stała się afera młodego malarza paryskiego, p. Morrean. Artysta ten wystawił w „salonie niezależnych” obraz p. t. „Wampir”, który w nadzwyczaj ostrej formie atakował patriotyczne zapęły francuzów w czasie wojny. W dniu otwarcia wystawy wkroczyła jednak na salę policja i obraz skonfiskowała. Po licznych interwencjach, które skończyły się nawet na interwencji w parlamencie francuskim, zdołano jednak obraz z powrotem odzyskać i zawiesić na wystawie. Ledwie się to stało — wkradł się do gmachu wystawy jakiś niewydledzony sprawca, który obraz zupełnie zniszczył, oblewając go farbą. Sprawa stała się głośną — i wszyscy z napięciem czekali na wyjaśnienie tego skandalu.

Br. L.



Dziś i dni następujących
Natchnione arcydzieło Franka Borsage'a, wytwórni Fox-Film

„Siódme Przykazanie”

Ośmielający pean na cześć wszechwładnej i wszechpojętnej miłości.
W rolach głównych najznakomitsza dziś para artystów filmowych

Janet Gaynor
i Charles Farrell.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyr. A. Czudnowskiego. — Początek seansów o g. 4-ej po poł. w sob. i niedz. a gods. 12-ej w poł. ostatniego o g. 10 wiecz. Ceny miejsc na 1 seans od 1 zł. w soboty i niedziele od godziny 12-ej do 3-ej po poł. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Nagrody literackie w Anglii otrzymują przeważnie kobiety

W kołach literackich Anglii zwrócił uwagę znamieny fakt, że większość nagród literackich w ostatnich latach dostała się kobietom.

I tak Mary Lee otrzymała pierwszą nagrodę w sumie 2,500 funtów szterlingów, jako autorka powieści wojennej p. tyt. „It's a great war”. Muriel Harris zdołała nagrodę 1,000 funtów za najlepszą powieść angielską, jako autorka powieści „The seventh Gate” (Siódma brama).

Pozatem nagrodzono na konkursie na najlepszą powieść historyczną trzy książki autorek: Malgorzaty Irwin, Dafny Muir, oraz panny Lucas.

Złośny koniec ostatniego szacha

Potomek potężnej dynastji, władca Kadżaru, zmarł w Paryżu na lożu szpitalnem

„Król królów” pozbawiony został korony przez szeregowca

W tych dniach doniosły telegramy o śmierci ostatniego szacha perskiego, Achmeda, władcy Kadżaru „Króla Królów”, który umarł jak zwykły francuski „bourgeois” w szpitalu w Neuilly.

Młody, bo zaledwie 32 lat liczący szach jest jedną z ofiar molocho, demokracji, szczególnie łasego na książąt z bajki i perskich szachów z nieprawdziwego zdarzenia.

Droga jego życia nie była umoszczona różami, los nie szczędził mu zawodów bolesnych upokorzeń. Dynastja, z której pochodzi Achmed wladala Persji od roku 1794. Zapewnie długie jeszcze lata panowałby w Persji sielakowyy system „laissez faire” gdyby nie to, że ojciec Achmeda Mohamed Ali posta nowil pchnąć ją na drogę postępu.

Wprowadzenie ustroju parlamentarnego w kraju zgoła do tego nie przygotowanym, rządonym przez wrogie sobie klasy i będącym terenem intryg dla Anglii i Rosji — dało rezultaty opłakane. A na domiar złego postępowy szach Mohamed pozostał w głębi duszy

despotycznym azjata — to też przy pierwszej sposobności „zadarsi” z parlamentem i nakaził sobie posłów, których traktował jak niewolników.

Pewnego razu zrytowany niepomyślnym wynikiem głosowania rozpuścił parlament przy pomocy wojska i armat, musiał jednak również przy akompanjamencie armat abdykować. Stało się to w r. 1909.

Podczas owych krwawych dni rozstrzygnięty się losy jedenastoletniego następcy tronu Achmeda. Naród kazał mu rządzić, ale pod dyktandem stryjów - regentów Azad ul Muka i Nazir ul Muka. Dostojni stryjowie ponoć byli mądry, dostojny bratanek natomiast nie grzeszył nadmiarem rozumu. Skoro podrósł i wpał w wir politycznych intryg stracił bledak głowę i uciekł do Rosji pod skrzydła czerwonych carów, którym uśmiechała się nadzieja zagarnięcia nafiacyjnych terenów Persji.

Kres perskim awanturom położył sławetny Riza Khan, który z szeregowca awansował na dyktatora i założy-

ciela nowej dynastji Pahlewich. Nowy władca Teheranu i okolic zaproponował młodzieńkiemu szachowi przejażdżkę dla przyjemności, ale bez powrotnego biletu — po Europie.

Zredukowany książę z perskiej bajki spakował manatki i kupił bilet do Paryża, do oazy wygnanców królów bez korony i ministrów bez teki. Od roku 1923 włócił książę Achmed egzystencję lekkomyślnego „złotego młodzieńca”.

Trzy lata temu dyktator Riza Khan zaprosił księcia do Teheranu, ale nie omieszkiał dodać w post scriptum, że nie odpowiada za konsekwencje takiej wizyty. Książę wolał pozostać na Montmartrze, miast zawisnąć na szubienicy w Bagdadzie. Niestety — nie uniknął śmierci. Znalazła go w jego wschodniej garsonierze ukrytej w jednej z kamienic paryskich.

Na nic się nie zdały wysiłki „wiernych” poddanych księcia persów emigrantów, którzy przewieźli go do szpitala w Neuilly. Władca Kadżaru, potomek potężnych szachów, pan na Teheranie i Bagdadzie — zakończył życie w szpitalnym łóżku, przy którym miast dworzan w złotolitych szatach i groźnych halabardników — wartę pełnił lekarz w białym fartuchu i płatna pielęgniarka.

Zwłoki Achmeda Mirry spoczęły w meczecie muzułmańskim w Paryżu. Zostaną później przewiezione do Iraku, gdyż do Persji rządzonej przez demokratycznego dyktatora Achmed Irza nie ma wstępu nawet po śmierci.

Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz
Cegielniana 25, 1 p. fr.

przyjmuje Od godz. 9—1

Telefon 108-26.

„SERCE ULICZNIKY”

w świetle opinji.

Film Williama A. Seltera p. n. „Serce ulicznicy” wywołał kolosalną polemikę wśród prasy i publiczności amerykańskiej. Śmiało przeprowadzony problemat, stawiający wyżej pod względem moralnym uliczną dziewczynkę nad t. zw. „kobietę z towarzysztwa” ścigał na głowy twórców filmu gromy oburzenia.

Najpiękniejsze oczy Ameryki

Zasnute lekko mgłą nieokreślonej tęsknoty, napół dziecięce, napół kobiece, chwilałami tylko smutne, chwilałami pragnące, nieświadome, a przeczuwające, radosne i łzawo. Corlany Griffith.

Serce ulicznicy wyświetlane będzie w Lunie.

Rekord Rady Miejskiej!

„Bylko” dwie godziny opóźnienia!

Co powiedział Lloyd George?.. — Co chciał powiedzieć radny Milman?.. — Co mówili radni opozycji?..

Lódź, 7 marca.
Posiedzenie rady miejskiej. Początek posiedzenia wyznaczony punktualnie na godz. 7 min. 30. Oznaczona jest godzina rozpoczęcia, gdyż musi przecież być jakiś porządek. Jeżeli nie w rozpoczęciu, to przynajmniej w wyznaczeniu.
Godzina 8. Na sali posiedzeń, w kularach i w bufecie — jak makiem zasiał. Na stanowisku jest tylko, jak zwykle punktualny, p. Urzędowicz wraz z całym sztabem. W szatni wisza trzy palta. W bufecie senna cisza. Bufetowe oblicza ją przypuszczalnie wpływy. (O, jak się gorzko zawioda!).

Godz. 8 min. 30. W szatni wisi już siedem palt, z których pięć należy do sprawozdawców prasowych.

Godz. 8 min. 45. Zaczynają pojedynczo przybywać radni. Każdy klnie na czym świat stoi, gdyż widzi, że zbytnio się pośpieszył. Kilku radnych postanawia złożyć na posiedzeniu wnioski w sprawie zmodyfikowania przestarzałego przysłowia: „Kto późno przychodzi, ten sam sobie szkodzi”. Jest sposobność do dyskusji. Wreszcie sprezywowano wnioski, który proponuje następujące brzmienie zmodyfikowanego przysłowia: „Kto późno przychodzi, nigdy się nie zawodzi”...

Godz. 9-ta. Dla zabicia czasu pozostałego do rozpoczęcia posiedzenia, radni zaczynają opowiadać sobie docwipy, a negdoty i aforyzmy. Przystaczone są powiedzenia różnych wybitnych osobistości. Za najlepsze zostało jednogłośnie uznane powiedzenie Lloyd George'a:

„Kto w dwudziestym roku życia nie jest socjalistą — nie ma serca. Kto w czterdziestym roku życia jest socjalistą — nie ma głowy!”

Godzina 9 min. 15. Wpływ kasy bufetowej wynosi już 3 złote i 60 groszy. Na sali poruszenie: zanosi się na rychłe rozpoczęcie posiedzenia...

Godzina 9 min. 30. Rekord opóźnienia w rozpoczęciu posiedzenia rady miejskiej nobył. Posiedzenie rozpoczyna się z pełnym dwugodzinnym opóźnieniem. Przynajmniej jedna dziedzina, w której Łódź nikt prawdopodobnie nie wyprzedzi.

Przewodniczący inż. Holcgreber odczytuje oświadczenie, wyrażające ubolewanie prezydium rady miejskiej z powodu wystąpienia na jednym z poprzednich posiedzeń radnych Milmana i Potkańskiego pod adresem jednego ze sprawozdawców prasowych. R. Milman, który sekretarował, chce złożyć w tej sprawie oświadczenie. Przewodniczący nie zgadza się: oświadczenia muszą być składane pisemnie. Ale cóż! R. Milman postanowił złożyć oświadczenie za wszelką cenę i zaczyna przemawiać. Przewodniczący dzwoni bez przerwy. R. Milman sam nie może dosłyszeć swego oświadczenia, wobec czego, będąc wiernym zasadom partyjnym, „buntuje” się i opuszcza podium. Większość radnych odetchnęła z ulgą...

Rozpoczęło się właściwe posiedzenie...

Z chwila, gdy r. Wojevodzki wystąpił...

Zamiana starych ubrań na czyste nowe

Proszę otworzyć szafę i policzyć wiele tam wisi ubrań i kostiumów, które nie nadają się do noszenia, gdyż są brudne i poplamione. Dotychczas garderobe taką sprzedawało się handlarzowi za znikomą cenę, dzisiaj można za dopłatą kilku groszy zamienić ją na czystą i nową.
Czarodziejem, który taką zamianę skutecznie, jest nowowynaleziony środek chemiczny „Mitol”. Wystarczy rozpuścić „Mitol” w wodzie podług łatwego sposobu użycia, wyszczotkować roztworem brudne materiały, a wszelki brud i plamy znikną bezwzględnie, tkanina zostanie odświeżona, dawna barwa odżyje na nowo.
Pudełko „Mitolu” — to prafina chemiczna u siebie w domu — kosztuje ono zaledwie zł. 1,50 i jest do nabycia wszędzie.

pił przeciwko sprzedaży akcvi tramwajowych, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej... zgłosił na sali posiedzeń światło.

Z chwila, gdy r. Pogonowski zaczął uzasadniać stanowisko opozycji, domagającej się zatrzymania akcvi tramwajowych przez magistrat — światło znów zaczęło „mrugać”

Należy bezstronnie przyznać, że nie wszyscy obecni na wczorajszym po-

siedzeniu rady miejskiej tracili czas nieproduktywnie.

Otóż zrozumienie wartości czasu wki zała siedząca wśród publiczności młodzieńca, przystojna, pełna wdzięku niewiasta, która w czasie dyskusji nad akciami tramwajowymi zrobiła sobie „ma-licure”.

Zdaje się, że był to jedyny realny zysk z wczorajszego posiedzenia.

Bol.

„Przemysłowiec” prosił o jałmużnę przedstawiając zaświadczenie bielskich fabrykantów

Lódź, 7 marca.

Do jednego z zamożniejszych przemysłowców łódzkich zgłosił się jakiś starszy mężczyzna, przyzwoicie ubrany i przedstawił mu niezwykle pismo, którego treść brzmiała następująco:

Stwierdzam, że okazicieł niniejszego, p. Maks Burger, posiadł w Bielsku fabrykę, obecnie zaś skutkiem kryzysu, stracił cały majątek i znajduje się bez żadnych środków do życia. Prosimy wszystkich pp. przemysłowców o zajęcie się jego losem.

Pod listem figurowało kilka podpisów znanych bielskich fabrykantów.

Pan S., do którego właśnie zgłosił się ów Burger, spojrział podejrzliwie na petenta i spytał go:

— Więc czego pan właściwie chce?

— Jakiejkolwiek pomocy. Rozumiem, że chęba pan tak od razu nie znajdzie dla mnie zajęcia, więc narazie proszę bym o jakies skromne wsparcie, bym mógł przetrwać te ciężkie czasy.

— A więc jałmużna? No... dobrze... przyjdź pan jutro.

Burger uklonił się nisko i wyszedł z gabinetu.

Pan S., po jego wyjściu, zadzwonił do policji. „Zrujnowany przemysłowiec” wydał mu się bowiem bardzo podejrzany, wobec czego uważał, iż władze powinny nim się bliżej zainteresować. Gdy nazajutrz Burger, zgodnie ze swą zapowiedzią, zgłosił się doń po raz wtóry, w burze pana S. czekał już na niego wywiadowca.

„Bielski przemysłowiec” mocno się przeraził agenta. Gdy ten zażądał przed-

stawienia dokumentów osoblistych, Burger wręczył mu kilka świstków papieru, a sam cichaczem skierował się ku wyjściu, chcąc się ulotnić.

Przytrzymano go jednak.

W komisariacie okazało się, iż rzekomy Burger w rzeczywistości nazywał się Efraim Kurcman i nigdy nie posiadał żadnej fabryki, gdyż zresztą znaczną część swego życia spędził w więzieniach, odsiadując kary za najrozmaitsze oszustwa.

Ustalono, iż list, który przedstawił panu S., sam sobie sfabrykował i zaopatrzył fałszywymi podpisami. Kilku przemysłowców, do których uprzednio się zwrócił, dało mu wsparcia pieniężne.

Wczoraj pomyslowy oszust stanął przed sądem i został skazany na dziewięć miesięcy więzienia.

Krwawa podróż do ukochanej Cios nożem w serce za obraze

Lódź, 7 marca.

Stanisław Kraszewski już oddawna prosił Władysława Buczka, z którym wspólnie pracował w fabryce, by go zapoznał ze swą kuzynką, Anielą Zajączkowską, zamieszkałą w Antoniówce pod Łodzią.

— Pojedziemy razem do niej — mówił Kraszewski. — Płacę za kosztą podróży. Ta dziewczyna mi się strasznie podoba.

Buczek, ulegając ciągłym prośbom kolegi, wreszcie zgodził się na jego pro-



Dzisiaj i dni następnych!
Najnowszy film z największą tragiczną Ewelina Holt niezapomnianą bohaterką filmu „Miłostki” p. t.

„W NOCNYM LOKALU”
Poteźny dramat w 10 aktach ilustrujący tragiczne dzieje grzesznej matki, ukrywającej swą hańbą acą przeszłość przed ukochaną córką.

W roli matki **Erna Morena.**
Wielkie napięcie dramatyczne. — Nocne życie złotej młodzieży.

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

Uwaga: Uwzględniając obecną ciężką sytuację materialną i pragnąc uprzyścić wszystkim wstęp do kina, dyrekcja obniżyła znacznie ceny wszystkich miejsc na wszystkie seanse, a mianowicie: W dniu powszednim I seans wszystkie miejsca 1 zł., następne seanse I miejsce 2,50, II miejsce 1,50, III miejsce 1 zł. Pocz. seansów o g. 4 pp., w sob., niedz. i święta od g. 12 do 3 wszystkie miejsca po 1 zł. i 50 gr.

Spadł z drabiny

W dniu wczorajszym w domu przy ul. Cegielińskiej 128 spadł z drabiny właściciel tej kamienicy 42-letni Otto Haman. Doznał on ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło go pod opieką domowników.

Kradzieże

W dniu wczorajszym z mieszkania Abrama Kryształa przy ul. Limanowskiego 34 skradziono garderobę i biżuterję wartości 2,500 zł.

Z mieszkania Hersza Jakubowicza przy ul. Zawadzkiej 14 skradziono garderobę wartości 4,000 zł.

Policja złodziei dotychczas nie ujęła.

„Wypiszę ci na twarzy całą krzywdę” Panna Irena grozi byłemu narzeczonemu okrutną zemstą

Lódź, 7 marca.

Między Józefem Szymańczakiem, a jego narzeczoną Rowicką ostatnio doszło do rozdzwiku, wskutek którego przestali się ze sobą widywać. Irena uprzykszała mu bowiem życie ciągłymi nieuzasadnionymi pretensjami i podejrzeniami o zdradę, wobec czego młodzieniec stracił wreszcie cierpliwość.

— Musimy się rozstać — oświadczył jej. — Jeżeli jeszcze przed ślubem jesteś taka sympatyczna, to co będzie później?

Irena nie zatrzymywała go. Pożegnali się bardzo chłodno i w ciągu kilku następnych tygodni nie widzieli się ani razu.

W dniu wczorajszym Szymańczak przyszedł do swego szwagra, Mieczysława Wronka i zastał u niego zupełnie niespodzianie pannę Irenę. Dziewczyna, ujrawszy swego byłego narzeczonego, z trudnością potrafiła zachować spokój.

Młodzieniec przywitał się z nią bardzo grzecznie i następnie wszczął rozmowę ze szwagrem.

Rowicka nie pozwoliła mu jednak mówić.

— Wyjdź ze mną na schody — rzekła doń — mam do ciebie pilny interes.

Szymańczak domyślił się, iż dziewczyna ma względem niego jakies złe zamiary. Wyczuł to z jej wzroku i zachowania, lecz mimo to jej nie odmówił.

Gdy znaleźli się na schodach, Irena sięgnęła do kieszeni palta. Młodzieniec zrozumiął, iż grozi mu niebezpieczeństwo. Pochwycił więc dziewczynę za rękę i wyrwał jej *słoik z kwasem solnym*, który dlań przygotowała.

— A więc o to ci chodziło? — krzyknął wściekle.

— Tak, o to! Nic ci już nie pomoże, moja krzywdę będziesz miał wypisaną na twarzy!

Wynikła bójka. W rezultacie Rowicką sprowadzono do komisariatu.

— Chciałam go oblać kwasem — oświadczyła w czasie przesłuchania — przynajmniej do tego i przyrzekam mu, że mu to zrobię. Gdybym nawet miała całe życie przesiedzieć w więzieniu, zapłacę za swoje.

Dziewczynę osadzono w areszcie.

Dr. med.

J. POLAK

Choroby wewnętrzne i Allergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm).

ul. 6-go Sierpnia 22 front. I piętro

Tel. 164-21. — Przyjmuje od godziny 10 do 1,

pozycję.

Pewnej niedzieli wyruszył w drogę. Kraszewski, będąc w doskonałym humorze, przedewszystkiem zaprowadził Buczka do knajpy, by „oblać” ich wy-cieczką.

Młodzieńcy „wytrabili” kilka butelek i gdy wyszli z lokalu byli już kompletnie pijani.

— Pójdziemy pieszo — odezwał się Kraszewski.

— Pieszko? — odparł mu Buczek. — Szkoda ci pieniędzy? Masz racie, przecież i tak nie masz poci do Antoniówki. Moja kuzynka z pewnością nie będzie się nawet chciała z tobą zapoznać.

— Dlaczego? — zawołał oburzony K.

— Dlatego, że jesteś brzydki, jak noc, głupi, jak but i ubrany, jak straszdyło na wróbie.

Kraszewski aż poczerwieniał z wściekłości.

— I ty to wszystko mówisz szczerze? — rzekł.

— Oczywiście. Myślałem, że zapłacisz za autobus, tobym chętnie się przejechał, ale pójść pieszo nie mam żadnego zamiaru.

Na tem rozmowa się urwała. Kraszewski stał oparty o plot jakiegoś domu, zatopiony w myślach. Gdy w pewnej chwili Buczek, zniecierpliwiony jego milczeniem, szarpnął go za ramię, Kraszewski nagle wydobył z kieszeni nóż i ugodził towarzysza w okolice serca.

Buczek został dość ciężko ranny. Przechodnie wezwali doń pogotowie, które zabrało go do szpitala.

Kraszewski zbiegł. Policja ujęła go dopiero po kilku tygodniach.

W dniu wczorajszym stanął on przed sądem, który go skazał na rok więzienia.

.....

Ordynacja Lekarsko-dentystyczna

MIECZYSLAWA KALISZA

Chirurgja stomatologiczna.

Cegielińska 25, fr. I p. — Telefon 108-26

Godz. 1.30—4 i 7—8 w.ecz.



Humor literacki

Waldemar Bonsels, jeden z najhardziej urodziwych pisarzy, w czasie swego pobytu na Capri nagabywany był przez ilczne dziewczęta, które nie dawały mu spokoju. Pewnego dnia spotkał go jeden z jego przyjaciół, który zapytał:

— Czy kobiety nie zajmują panu zbyt wiele czasu?
 — Odwrotnie — odparł pisarz — miłość jest częścią mojej pracy.
 — W takim razie uważaj pan, żeby się pan nie przepracował... — brzmiała odpowiedź przyjaciela

Edgar Wallace jest jak władomo najproduktywniejszym pisarzem europejskim. Powiadają, że Wallace obmyśla tylko tricki i plan akcji, opracowanie zaś powieści porucza licznym swym pomocnikom. Pewnego razu Wallace zwrócił się do redaktora „Timesa“:

— Czy czytał pan już moją ostatnią powieść?
 — Jeszcze nie, a pan? — brzmiała odpowiedź redaktora.

Keyserling przesadza nieco na punkcie swej popularności. Gdy wrócił z Ameryki opowiadał:

— Gdy lechałem pociągiem, na każdej stacji stały tłumy ludzi domagających się ode mnie autografu.
 — Na każdej stacji? — pytała zdziwieni przyjaciele.

— Tak, oprócz San Francisco, gdyż z ostatniej stacji telefonowano, że w pierwszym wagonie tego pociągu siedzi pewna niewiasta, która jeszcze o mnie nic nie słyszała. Wszyscy zwrócili się więc do niej, aby otrzymać jeszcze rzadszy autograf.

Gdy Keyserling dowiedział się o tej anegdocie odparł oburzony:

— Jest to kłamstwo. Nigdy nie byłem w San Francisco. A poza tem przecież jest to zupełnie możliwe, że w tak ogromnej Ameryce znalazł się kilka osób, które jeszcze nie czytały moich utworów!

Gerhard Hauptman ma nie tylko przyjaciół, lecz i wrogów. Do tych ostatnich zaliczyć należy pewnego portjera hotelowego, któremu prawdopodobnie autor nie dał swego czasu dostatecznego naplwa. W każdym razie stwierdzić należy, że portjer ów nie odnosi się do pisarza z należyty szacunkiem. Gdy Hauptman pojechał do owego hotelu przed kilku dniami i zażądał pokoju, portjer udając, że go nie poznaje, zapytał:

— Pańskie nazwisko?
 Pisarz odparł zdumiony:
 — Herhard Hauptman.
 — Zawód?
 — Pisarz.
 — W jakim piśmie pan pracuje? — zapytał śmiały portjer.

Edgar Wallace przyrzekł dyrektorowi teatru, że napisze sztukę. Sztuka miała być gotowa tego samego dnia wieczorem. Minęło jednak kilka tygodni i dyrektor naprzęd czekał na rękopis. Po dwóch miesiącach dyrektor spotyka Wallace na ulicy i powiada:

— Pan zapomniał mi przysłać swoją sztukę.
 — Nie, nie — odparł Wallace — ja nigdy nie zapominam przysłać sztuki. Najwyżej zapomniałem ją napisać.

Zebrał — JOT.

Hallo! Tu radjo!..

PIĄTEK, dnia 7-go marca.

Godz. 11.58 Sygnał czasu, hejnał marjański. 12.05 Muzyka z płyt gramofonowych 13.10 Komunikat meteorologiczny. 15.00 Komunikat gospodarczy 15.20 „Przegląd wydawnictw periodycznych” 15.45 Komunikat Głównego Związku Straży Pożarnych. 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych 17.15 „Jak się żyje pod lodem” — opowieść prof. Sumiński, 17.45 Audycja z okazji 80-iej rocznicy urodzin Teodora Massaryka, Prezydenta Republiki Czechosłowackiej 18.45 Rozmaitości 19.10 Giełda rolnicza. 19.25 Koncert żywych kanarków 19.40 Komunikaty PAT. 19.58 Sygnał czasu. 20.05 Pogadanka muzyczna — wygłosi p. Stromenger. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. Po koncercie komunikaty oraz retransmisje ze stacji zagranicznych.

Teatr Świetlny
CASINO
 Wobec olbrzymiego powodzenia
 jeszcze kilka dni!
URODA ŻYCIA

Najnowszy film produkcji polskiej
 1930 r. wytwórni Leo-Film

Pb. nieśmiertelnej powieści **STEFANA ŻEROMSKIEGO**. — Scenariusz: J. Gardan i A. Sterr. Reżyseria: Juliusz Gardan. Kier. literackie: Red. T. Konczyc. Zdjęcia: Sew. Steinwurz. — W rolach głównych: **NORA NEY** i **ADAM BRODZISZ**, w roli generała Posenowa: **BOGUSŁAW SAMBORSKI**. Dależ obsadę stanowią: Eugeniusz Bodo, Stefan Jaracz, Wiesław Gawlikowski, Irena Dalma, Ludwik Fritsche i inni. — Orkiestra pod dyr. L. Kantora.

Uwaga, gospodynie!..

**Przed generalnym sprzętem
 Niebezpieczeństwo czyha na was nawet we
 własnym mieszkaniu.**

Lódź, 7 marca.
 W życiu codziennym spotykamy się na każdym kroku z poważnymi niebezpieczeństwami. Przedewszystkiem największe niebezpieczeństwo grozi nam ze strony prądu elektrycznego. Elektryczność w gospodarstwie współczesnym odgrywa coraz większą rolę i im bardziej się rozpowszechnia, tem niebezpieczniejsza staje się dla otoczenia. Mylnie jest poiecie, że prad używany do oświetlenia naszych mieszkań nie może spowodować żadnego nieszczęścia. Wystarczy, aby człowiek, nosząc wilgotne obuwie i stojąc na kamiennej podłodze, dotknął uszkodzonego kontaktu, aby ponieść śmierć na miejscu. Woda jest doskonałym przewodnikiem elektryczności, dlatego też niewolno siedząc w wannie, manipulować przy lampie elektrycznej, ponadto nie należy również wówczas telefonować, ani słuchać radia przez słuchawki. Również podczas telefonowania nie należy wkręcać żarówki ani przekręcać kontaktu lampy elektrycznej. Tak samo podczas słuchania radia należy unikać kontaktu z elektrycznością. Elektryczność nie wyczerpuje jednak wszystkich niebezpieczeństw czyhają-

cych w czterech ścianach naszego mieszkania. Ież to nieszczęśliwych wypadków spowodował tak niewinny środek do wywabiania plam jak benzyna. Wypadki te powstawały przeważnie, że obok flaszki z benzyną ustawiano palnik, lampę lub świecę. Przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków w mieszkaniu bywa również na zbyt skrupulatnie wyfroterowana podłoga. Nasze gospodynie wraz ze służącymi, całe swe zdrowie tracą, aby podłoga lśniła jak lustro, a potem okazuje się, że cała ta praca potrzebna była po to, aby ktoś potknął się i złamał nogę. W obecnym okresie przedwiośnia za czyną się sezon gruntownego sprzątnia mieszkań, a więc mycia okien, odkurzania ścian, zdejmowania i zawieszania firanek i t. d. Mycie okien bez pasów ochronnych jest policyjnie wzbronione. Przy odkurzaniu zaś ścian i zawieszaniu firanek uważać należy, aby nie doszło do nieszczęśliwych wypadków z powodu używanych często przy tych czynnościach drabin.



Proces o dekolt
 Do jakich granic może aktorka posunąć — wycięcie sukni?

Ciekawy proces ma się odbyć za kilka dni przed sądem w Budapeszcie. Pani Irena Palasthy, diwa operetkowa wystąpiła niedawno w jednej ze swych rol ulubionych w kostjumie tak interesującym, że aż policja budapeszteńska, choć przyzwyczajona do podobnych widowisk uważała, że wycięcie w sukni jedwabnej diwy było tak głębokie, że widzowie, zwłaszcza z łóż, doświadczyli zbyt silnego wrażenia. Skutkiem tego proszono panią Irenę urzędowo, żeby przybrała nieco więcej materiału na suknię. Ponieważ artystka opierała się wezwaniu, przeto urząd policyjny wytoczył jej sprawę o zbyt silne efekty sceniczne. Diwa nie myśli wcale ustąpić; zawezwała na sprawę swego obrońcę, aż z Berlina, chce złożyć jako corpus delicti, inkryminowaną suknię jedwabną, a nadto postarała się już o kilku świadków, którzy podczas przedstawienia siedzieli w łóży, aby świadczili, że widzieli tylko to, co jest policyjnie dozwolone. „Proces o dekolt” wywołał wielkie zainteresowanie w stolicy Węgier.

Warjaci jako autorzy i aktorzy

Ciekawe widowisko w zakładzie dla umysłowo-chorych
 Przedstawienia teatralne, w których wykonawcami są umysłowo chorzy, nie są tak dalece nowością. Urządza widowiska takie, ku rozrywce chorych swych pensjonarzy, prawie każdy zakład dla obłąkanych. Również w łódzkim „Kochanówku” teatr taki jest bynajmniej rzadkością. Ale o wiele dalej posunął się zakład dla obłąkanych w Bolonii. Dyrektor tego zakładu urządził ciekawe widowisko, złożone z jednoaktówek — napisanych, reżyserowanych i odegranych przez umysłowo chorych.

Królowa rumuńska jako kompozytorka operowa

W najbliższych dniach ukaże się w paryskiej Opera Comique premiera opery, skomponowanej przez królową rumuńską, Marję. Jak wiadomo, królowa ta oddaje się z wielkim zapałem muzyce, malarstwu i literaturze. Zwłaszcza w literaturze zdobyła sobie już pewną markę. Jej dzieło muzyczne wywołało w Paryżu zrozumiałe zainteresowanie

W Hollywood będą robić polskie filmy mówione

Jak donoszą z Hollywood, odbyło się tam zebranie przedstawicieli departamentów zagranicznych „Akademii Motion Pictures Arts and Science”, na którym postanowiono utworzyć komitet dla studjów nad produkcją filmów dźwiękowych w obcych językach. Komitet ten ma się zająć zbadaniem warunków na miejscu i sprawdzeniem lingwistycznych zdolności różnych aktorów. Projektowana jest produkcja filmów w językach: polskim, francuskim, hiszpańskim, węgierskim, niemieckim i żydowskim. Zły stan finansów doprowadził dyrektora teatru w Nowym Jorku do samobójstwa. W Nowym Jorku popełnił samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym dyrektor „National Theater” Harry Katz. Przyczyną samobójstwa, które wywołało w sferach teatralnych Nowego Jorku wielką sensację, był rozstrój nerwowy, spowodowany przez wielkie straty materialne. Katz pochodził z Polski, przed 30-tu laty przybył do Ameryki z Wilna.

JUŻ ZA KILKA DNI!!!

AL JOLSON!

ŚPIEWAK Jazzbandu!

KOL NIDRE!

JUŻ ZA KILKA DNI!!!

I-szy Dźwiękowy
Kino-Teatr w Łodzi „SPLENDID“

Na aparatach „Western - Electric“

Ostatnie dni!

Ceny miejsc na wszystkie seanse

zł. 1.-2.-3.-

Wspaniały program dźwiękowy:

1. —
UPADŁY ANIOŁ2. —
Muzyka wielu narodów.3. —
Gdy noc zapada.

Początek seansów o g. 6, 8 i 10-ej wiecz.

**Cukier z drzewa
najnowszą zdobyczą chemji**

Chemja współczesna, idąca stale na przód siedmiomilowymi krokami, zwróciła się niezbyt dawno w kierunku możliwie najintensywniejszego i najzupełniejszego wyzyskania drzewa.

Jednym z pierwszych zagadnień, jakie wyłoniły się na tem tle, jest sprawa fabrykacji cukru drzewnego.

Próby laboratoryjne dały bardzo dobre rezultaty. Rozpoczęto je od tego, iż drzewo poddawano działaniu stężonego kwasu siarkowego. W ten sposób cellulozę zawartą w drzewie udało się przemienić na różne odmiany cukru chemicznego.

Jednakowoż udany eksperyment w laboratorium, a produkcja fabryczna, to są dwie różne rzeczy. A ta metoda, którą przedstawił powyżej nie nadaje się do zastosowania fabrycznego, kwas siarkowy bowiem może być tutaj uży-

ty tylko raz jeden, co ze względów produkcyjnych nie opłacałoby się.

Badania poszły więc inną drogą. A mianowicie zastosowano do reakcji chemicznej cellulozę na cukier wysoko stężony kwas solny. Udało się tutaj dojść do takiej metody, która umożliwia już produkcję fabryczną cukru drzewnego.

A zatem proces „ucukrzenia“ drzewa wygląda w tej chwili następująco:

Drzewo pośledniejszych gatunków, oraz odpadki drzewne rozdrabnia się i w szeregu naczyń poddaje się działaniu stężonego kwasu solnego. Natężenie tego działania musi wzrastać stopniowo i systematycznie. Ta droga otrzymuje się roztwór zcukrzonej cellulazy. Przy tym procesie, jako produkty uboczne, wytwarza się również lignina i kwas octowy. Ten sam kwas solny

może być użyty poraz drugi, a nawet więcej razy.

Ta metoda chemiczna w stosunku do drzewa pozwala wykorzystać je w 100 proc. Ze 100 kg. drzewa otrzymuje się (wraz z produktami ubocznymi) 100 kg. innych wartościowych produktów.

I tak otrzymuje się około 65 proc. glukozy 30 poc. ligniny, którą przerabia się od razu na brykiety, oraz około 5 proc. kwasu octowego.

To nowe odkrycie, — glukozę można bowiem przedestylować na zwyczajny cukier, względnie nawet na alkohol,

— pierwszorzędne znaczenie dla całego przemysłu cukrowniczego, który cierpi zresztą na silną nadprodukcję, a także dla przemysłu gorzelniczego.

Może ono wywołać silny wstrząs i przewrót w obu tych gałęziach produkcji.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: G Antoniewicza, Pszajnicka 50, K. Chądzyński, Piotrkowska 164, W. Sokolewicz, Przejazd 19, Rembieszki, Andrzej 26, J. Zundelewicz, Piotrkowska 25, M. Kasperkiewicz, Zgierska 54, S. Trawkowskiej, Brzezińska 56 b.

**Szajka
„Czerwonych Dżentelmenów“**Sensacyjno-kryminalny romans, osnuty
na tle życia Łodzi i Warszawy.

Napisał dla „Expressu“ Jan Star.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W music-hallu „Djabelski Młyn“ odbywa się premiera nowego programu. Właściciel teatru, Artur Watten, omawia z kierownikiem artystycznym, Edwardem Rosiańskim, sprawy programu, szczególnie uwagę poświęcając nowej wiececie. Idzie Negri. W trakcie rozmowy Watten otrzymuje depeszę, w której jakiś tajemniczy detektyw Well ostrzega przed nieszczęściem, jakie ma się wydarzyć w „Djabelskim Młynie“.

Rozdział II**Rozpacz dyr. Wattena**

Olbrzymia widownia music-hallu „Djabelski Młyn“ zapelniona była po brzegi.

Zimna zazwyczaj publiczność premj rowa zdradzała dzisiaj jakies dziwne podniecenie, kierując niespokojny wzrok w strone ciężkiej kurtyny, która za chwile miała pójść w góre.

Na sali panował półmrok. W ostatniej chwili coś się popsulo w wielkim żyrandolu i elektrotechnik nie mógł w żaden sposób stwierdzić przyczyny defektu.

To był dopiero początek nieszczęść, które tego wieczoru zwały się na głowę Wattena. Po drugim gongu, gdy szmery wśród publiczności ucichły i światła poczęły przyćmiewać, przed

kurtynę wyszedł konferansier i obwiescił, że z przyczyn od dyrekcji niezależnych porządek numerów ulegnie pewnej zmianie.

Dysząc niepoohamowana wściekłością, Watten wbiegł za kulisv.

— Co się tu dziś, u licha, dzieje... Gdzie jest pan Rostański?

Dyrektor artystyczny był nie mniej zdenerwowany.

— Wyobraź sobie — mówił, wymachując rękami — że ten nasz biały fakir Li-Tharo, który miał pójść pierwszym numerem nie zjawił się wcale w garderobie...

— A niechże go licha porwie! — zaklął właściciel teatru. — Możemy się dzisiaj śmiało obejść bez niego, ale po co było o tem zawiadamiać publiczność... To był napewno twój poroniony pomysł...

Rostański spojrzal nań ze zdziwieniem:

— Tak się u nas zawsze praktykuje... Nie rozumiem twóich bezpodstawnych pretensyj...

— Trzeba się było przed tem ze mną porozumieć!.. — ciskał sie Watten. — To jest mój teatr i ja tu decyduje...

— Posyłałem po ciebie do gabinetu, ale nie można było cie tam znaleźć... Nie mogę przecie czekać z rozpoczęciem spektaklu, aż ty raczysz się zjawić za kulisami... A zresztą, nie myśl sobie

wcale psuć krwi... Decyduj, ja umyвам ręce...

Mówiąc to, Rostański zanalił z flegmą papierosa i usiadł na krzeselku. — Watten pobiegł po schodkach na scenę. Zastał tu maszynistów, krzatających się koło dekoracji.

— Oszałeliści, czy kpicie ze mnie w żywe oczy!? Już po drugim gongu, a wy dopiero ustawiacie dekoracje?

— Musimy zrobić zmianę, panie dyrektorze... — odezwał się „brygadjer“ — Dekoracje były ustawione do numeru pana Li-Thary, a teraz powiedziano nam że będzie szedł balet...

Watten, przepojony goryczą i trapiomy przecuciem nieszczęścia postanowił nie wychodzić z za kulis i osobiście przy pilnować porządku przedstawienia.

Nacisnął sygnał do orkiestry, by rozpoczęła koncert. Chciwem uchem wsluchiwał się w tony, dochodzące z trudem za kulisv poprzez ciężką kotarę i trzaskał desperacko palcami.

— Czy mi się tak zdaje, czy też oni doprawdy skandalicznie fałszują?... — po myślał, podniósłszy machinalnie rękę do skroni.

Myślał, że ma gorączkę, tymczasem czolo było zimne i pokryte kropelkami potu. Otarł je chusteczką i szepnął do inspicjenta, który go nie opuszczał na chwile:

— Zaczynaj pan... W imię Boże...

Inspicjent dał sygnał do garderoby baletowej, poczem do orkiestry i kurtyniarza. Na scenie zapłonęły lampjony chińskie, rzucając dokoła tajemnicze cienie. Dziwacznie poubierane tancerki i tancerze posuwali się tanecznym krokiem na tem ponurem tle.

W orkiestrze dźwięczał złowroźnie gong, którego każde uderzenie odzywało się niespokojnym echem w sercu właściciela teatru. Watten stał za kulisami, oparty o ścianę i zagryzał wargi do krwi nie mogąc się doczekać końca tego makabrycznego numeru. Dał sobie słowo, że skreśli ten numer z programu. Poraz niewiadomo który wyciągnął z kieszeni depeszę i znów przeczytał tak już sobie znaną jej treść:

„Bądźcie ostrożni i nie dopuście dziś do nieszczęścia“.

Tak informował go tajemnicze detektyw Well

— Skandal, żeby takie głupstwo mogło mnie aż zdenerwować — myślał właściciel „Djabelskiego Młyna“ — A jeżeli przyjąłem tę depeszę na serlo, należało poprostu skomunikować się z policją...

Chciał już opuścić kulisv i udać się do swego gabinetu, by zadzwonić do swego kolegi z ławy szkolnej, komisarza Działosza, gdy nagle usłyszał nad sobą wypowiedziane po niemiecku powitanie:

— Gutten Abend, Herr Direktor...

Była to Iza Negri, ale o ileż teraz piękniejsza w efektownym kostumie z jakiegoś złościstego materiału, który osłaniał dyskretnie jej biodra i piersi. Na głowie nosiła wysadzany mieniacami się kamieniami djadem. Uśmiechała się swobodnie, a nawet z pewną kokieteryją do Wattena, który czuł się tem zlekka zażenowany.

Stracił nagle tę pewność siebie, która go zawsze cechowała w postępowaniu z kobietami i z której był niejako dumny. Ostrożnie się obejrzał, w obawie, czy go ktoś nie obserwuje. Byli sami, wciśnięci w głąb kulisv.

— Dobry wieczór pani — odparł Watten również po niemiecku, nie spuszczać oczu z pięknej kobiety.

— Jest pan dzisiaj czegoś bardzo zdenerwowany, dyrektorze, nieprawda? — pytała Iza Negri.

— Tak... — odparł, uśmiechnawszy się niewyraźnie. — Jakies licha się dzisiaj na mnie uwzięło i...

Nie dokończył zdania, bo strzeliło mu nagle do głowy, że musi teraz wglądać niezwykle śmiesznie z tą zrozpaczona miną przy pięknej kobiecie.

Uśmiechnął się blade i zapytał:

— Czy ma pani treme przed pierwszym występem w Warszawie?

— O, nie... — odparła wdzięcząc się kokieteryjnie. — Nigdy jeszcze nie miałam tremy, nawet wówczas, gdy pierwszy raz śpiewałam przed publicznością...
D c. n.



Mecz siatkówki

Ł. K. S. — Kadimah

W dniu dzisiejszym o godz. 7.30 rozegrany zostanie w sali gimnastycznej przy ul. Zagajnikowej mecz kobiecej piłki siatkowej między zespołami Ł. K. S. i Kadimaha.

Mecz bokserski

Polska — Austria

Międzynarodowe spotkanie bokserów Polska — Niemcy odbędzie się prawdopodobnie w drugiej połowie marca we Wiedniu.

Petkiewicz wraca do Polski

Blaciego opuścił Amerykę delelat P.Z.L.A. p. Weinthal

W związku z przyjazdem p. Weinthala delegata P. Z. L. A. do Polski, rozeszły się pogłoski, że Petkiewicz opuszcza szeregi amatorów, przenosi się do obozu zawodowców i pozostaje na dłuższy czas w Ameryce. Pogłoski te zostały przed kilku dniami zdementowane przez K. S. Warszawiankę, której członkiem jest jak wiadomo Petkiewicz. Zarząd sekcji lekkoatletycznej Warszawianki wyjaśnia, że p. Wein-

thal opuścił Petkiewicza, gdyż zmusił go do tego względy natury finansowej. Do żadnych scysli między Petkiewiczem a p. Weinthalem nie doszło i szybkie powroty Petkiewicza do Ameryki nie zamierza porzucić amatorstwa, jak donosiły niektóre pisma amerykańskie. Ostatnie dwa starty Petkiewicz w Ameryce odbędą się w dniach 8 i 12 marca, poczem wraca on do Polski.

Spotkanie ŁKS-Poznański

zostało unieważnione

Jak się dowiadujemy, mecz siatkowy Poznański — Ł.K.S., który się skończył wysokocyfrową klęską Poznańskiego, został uznany za nieprawidłowy z powodu udziału w zespole Ł.K.S-u graczy Y.M.C.A.: Wełnica, Linki, Pesklego.

Poznańskiemu został przyznany wal-kower.

Łódź bez mistrza

hokejowego na lodzie

Dwa łódzkie zespoły hokejowe Ł. K.S. i Unlon, należące do B klasy w rozgrywkach hokejowych o mistrzostwo nie były w stanie rozegrać mistrzowskiego spotkania o tytuł mistrza Łodzi z powodu niesprzyjającej hokejowi pogody. Ponieważ obecnie lodu spodziewać się już nie można, tytuł mistrza Łodzi w hokeju pozostanie w zawieszaniu do przyszłego sezonu.

Drużyna Y.M.C.A.

energicznie pracuje

Niedawno rozwiązana sekcja gier sportowych przy Y.M.C.A. została na nowo zorganizowana. Drużyny piłki koszykowej i mistrzowska drużyna piłki siatkowej przystąpiły do energicznego treningu i już w najbliższym czasie wezmą udział w grach sportowych Łodzi.

Mistrzostwa Łodzi

w grach sportowych rozpoczynają się w połowie marca

Jak się dowiadujemy, turniej reprezentacji poszczególnych okręgów w koszykówce męskiej o mistrzostwo Polski odbędzie się w roku bieżącym w drugiej połowie marca w Poznaniu, zaś reprezentacji kobiecych w tej grze — na jesieni w Katowicach.

Mistrzostwa we wszystkich dziedzinach gier sportowych w okręgu łódzkim rozpoczynają się w drugiej połowie marca i potrwać z wyjątkiem siatkówki męskiej do dnia 1 lipca.

Siatkówka męska musi być ukończona do dnia 1 czerwca, mistrzostwa Polski bowiem zostały wyznaczone na 15 i 16 czerwca w Lublinie.

Miejsca, gdzie odbędzie się mistrzostwa Polski w poszczególnych grach nie zostały jeszcze wyznaczone.

Ostateczny terminarz

P. Z. L. A.

Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił już ostateczny terminarz na sezon bieżący:

W czerwcu — 15, międzynarodowe zawody w Warszawie; 21 i 22 trójmecz bałtycki w Tallinie.

Lipiec — 11, 12 i 13 mistrzostwa Polski w Warszawie lub we Lwowie, 27. Węgry — Polska w Warszawie.

Sierpień — 17, Włochy — Polska w Warszawie; 10, pięciobój w Łodzi; 23 i 24. dziesięciobój w Krakowie.

Wrzesień — 13 i 14, Czechosłowacja — Polska w Pradze; 26, bieg z przeszkodami w Warszawie, 28, maraton w Poznaniu.

Październik — 19, bieg na przełaj w Wilnie.

Zawody pań: 26 i 27 lipiec mistrzostwa Polski; 10 sierpnia Polska — Austria w Wiedniu; 6, 8 i 9 września olimpiada kobieca w Pradze; 21, trójbój we Lwowie; 5 października pięciobój na Śląsku, 12, bieg na przełaj na Śląsku.

Z życia klubów

i związków sportowych

Z.S.G.S. Hakoah komunikuje, iż lokal klubowy przy ul. Piotrkowskiej 83 czynny jest codziennie od godz. 18-ej.

Sekretariat przyjmuje w tych godzinach zapisy nowych członków do wszystkich sekcji męskich i żeńskich, które prowadzone są przez wykwalifikowane sily instruktorów.

Blizszych informacji udziela ja urzadu jacy sekretarze lub telefonicznie 189-21 (od dn. 10 b. m.).

Kto lepszy -- Koželuch czy Cochet

Starania o zezwolenie na spotkanie dwóch mistrzów białego sportu

Koželuch jest mistrzem świata w tenisie zawodowym, Cochet jest mistrzem świata amatorskim. Pierwszy jest czechem drugi francuzem.

Statuty tenisu amatorskiego nie pozwalają spotykać się w walce tenisistom amatorom z zawodnikami.

Nigdy więc w tych warunkach nie zostanie rozwiązane pytanie, kto z obu mistrzów świata jest lepszy. Możemy mieć o ich walorach niejaki pojęcie na podstawie specjalnych rozważań, Tilden byłego króla rakiety, który ogłosił swe na ten temat wywody w jednym z pism francuskich.

Oto co mówi Tilden:

Koželuch jest znakomitą maszyną, działającą idealnie z głębi kortu. Jest on rekordzista regularności, niezmiernym „odsylaczem“ piłek. Doprowadził on do granicy doskonałości grę defenzywną, która prowadzi z głębi kortu

Cochet posiada najpiękniejsze elementy pięknej gry tenisowej. Jego zajety defenzywny są wspaniałe i osiąga ją pod tym względem stopnie doskonałości Koželucha, aczkolwiek ten ostatni w defenzywie jest lepszy.

Drive Koželucha jest pomimo wszystko lepszy.

Natomiast Cochet jest niezrównany w grze atakującej. Posiada on zdumiewającą zdolność regulowania długości piłek i plasingu. Jego ataki przy siatce są nieporównanie doskonalsze, aniżeli Koželucha. Posiada on chyba najlepszy w świecie smash. Następnie Tilden analizuje grę w tenisie i w każdym jej elemencie ustanawia lepszość jednego z dwóch porównanych graczy.

I tak: w serwisie — lepszy Koželuch w grze z głębi kortu — Koželuch, w chłopach i piłkach ścietych — Koželuch w wolejach — Cochet, w smashach — Cochet, w płwolejach — Cochet, w dyspozycji biegowej — obaj stoją na równi. W zakresie inteligencji i zmysłu walki — na pierwszym miejscu stoi Cochet.

Na podstawie analizy powyższej, trudno jednak dać opinię o ustosunkowaniu sił obu tenisistów.

To też Tilden opiera swe przekonanie głównie na znajomości psychologii obu graczy, kiedy twierdzi, że zdaniem jego Cochet częściej zwyciężałby w

walce Koželucha, aniżeli odwrotnie, to nie z racji lepszej techniki, lecz większych walorów inteligencji i taktyki.

Tilden twierdzi, że Cochet jest jednym z najlepszych tenisistów, jakich świat kiedykolwiek oglądał. Obecnie

czynione są starania, by jednak zezwoliły władze tenisu amatorskiego na mecz Cochet — Koželuch.

Być może zezwolenie takie będzie udzielone. Odbędzie się wtedy najbardziej sensacyjny mecz tenisowy świata.

Jack Scharney i Maks Schmelling

w walce o tytuł bokserskiego mistrza świata

W Miami na Florydzie odbyło się w piątek wieczór kwalifikacyjne spotkanie dwóch kandydatów do tytułu bokserskiego mistrza świata, a to amerykańczyna Jack Sharkey i Anglika Phil Scotta.

Wynik spotkania oznaczał sensację dla kilkudziesięciotysięcznej widowni, ileż Sharkey, bez większego oporu ze strony przeciwnika, już w trzeciej rundzie uzyskał zwycięstwo przez techniczny knock-out. Na skutek tego zdecydowana została kwestja, kto w czerwcu b. r. walczyć będzie z Maksem Schmellingiem i zajmie opróżniony po Tunney'u tron bokserskiego mistrza świata.

Wprawdzie od wyniku spotkania Sharkey—Scott ten ostatni zgłosił protest, twierdząc, jakoby otrzymał w 3-iej rundzie niedozwolone uderzenie poniżej pasa, naskutek czego na krótki czas unemożliwiona została praca nóg. Prawdziwość zapodań Scotta, stwierdził po walce lekarz komisji bokserskiej, konstatając uderzenie w nerw ischiowy,

w wyniku czego noga chwilowo była jak sparaliżowana. Wobec tego że spór w danej sprawie w ciągu dnia wczorajszego znacznie się zaostrzył, postanowiono zapomocą zdjęcia filmowego, dokonanego w czasie walki, ostatecznie zdecydować, czy zgodnie z zapodaniami Scotta niedozwolone uderzenie istotnie miało miejsce.

W kołach sportowych, które do tej pory nie zaangażowały się na rzecz jednej z obu partji, panuje przeświadczenie, że władza bokserska stanie po stronie sędziego ringowego, który twierdzi, że żadne przekroczenie ze strony Sharkeya nie miało miejsca i tem samym wynik spotkania nie ulegnie zmianie.

Przebieg walki od pierwszej chwili wykazał znaczną przewagę Sharkeya, który niepowważnym impetem atakował swego o osiem funtów cięższego przeciwnika, dwukrotnie rzucając go na deskę ringu. Z rozpoczęciem trzeciej rundy zwycięstwo Sharkeya nie ulegało wątpliwości, a ogłoszenie wyniku widownia przyjęła z długo niemilkającym aplauzem. Zupełnie wyczerpany Scott jedynie słabym głosem protestował, powołując się na opisane powyżej niedozwolone uderzenie.

Rezygnacja

p. Osiemcińskiego-Czapskiego

P. Osiemciński-Czapski, kapitan związku Polskiego Związku Hokeja na Łodzi i delegat Polski do Międzynarodowej Federacji Hokejowej, jak się dowiadujemy, zrezygnował z powyższych za szczytnych stanowisk ze względu na zajęcie zawodowe.

Sportowiec niemiecki Bauer wygłosił niedawno odczyt o wzajemnym stosunku sportu i alkoholu, stwierdzając, że 70 proc. wszystkich niemieckich klubów sportowych zawdzięcza swe istnienie materialnemu poparciu... browarów niemieckich, sprzedających olbrzymie ilości piwa tysiącnym rzeszom publiczności sportowej. W ten sposób sport niemiecki żyje z alkoholu.

Ciekawy paradoks

Sekcja motocyklowa

w Kl. Sp. Bar-Kochba

Jak się dowiadujemy, przy klubie sportowym Barkochba została uruchomiona sekcja motocyklowa, która już składa się z kilkunastu osób. Intensywnie pracujący ten klub posiada obecnie doskonałą sekcję ciężkoatletyczną piłkarską, ping-pongową i motocyklową.

W jakich składach

wystąpią 4 drużyny Ł.K.S-u przeciw Polonii

W niedzielę po południu w sali gimnastycznej niemieckiego gimnazjum odbędzie się turniej gier sportowych między klubami: warszawska Polonia i Łódzkim Klubem Sportowym. Będzie to rewanż, pierwsze bowiem spotkanie tych drużyn odbyło się w Warszawie i zakończyło się ogólną klęską łódzian, którzy napewno dołożą wiele starań aby wyjść teraz zwycięsko.

Odbędą się cztery spotkania: w koszykówce i siatkówce (męskiej i żeńskiej).

Wszystkie cztery drużyny Ł.K.S.-u sumiennie przygotowują się do niedzielnych spotkań i wystąpią przeciw Polonii w swych najsilniejszych składach, które przedstawiać się będą następująco:

Siatkówka żeńska: Orlicka, Kańska, Gapińska, Kurzenowska, Ejbuszycówna, Głażewska.

Siatkówka męska: Wełnic, Linka, Maleski, Janyst, Pegza i Wisfort.

Koszykówka żeńska: Gapińska, Zylinderzanka, Ejbuszycówna, Orlicka, Głażewska.

Koszykówka męska: Zaleski, Wentel, Pegza, Linka i Wełnic.

Wszystkie cztery mecze zapowiadają się nadwzajemnie interesująco, to też spodziewać się należy licznej frekwencji publiczności.

W nadchodzącą niedzielę

inauguracja sezonu lekkoatletycznego

Jak już donosiliśmy, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi pierwsza impreza lekkoatletyczna, a mianowicie bieg propagandowy Ł. O. Z. L. A. na przestrzeni 3-ech kilometrów. Do sekretariatu władz lekkoatletycznych wpłynęła duża ilość zgłoszeń, tak że spodziewać się należy, że bieg ten będzie b. licznie obsesany przez kluby łódzkie. Start nastąpi o godz. 10-ej na boisku Ł. K. S.-u przy Al. Unj.

Ostatnia minuta.

Wyrok śmierci w Samborze

Bandyta zawieszony na szubienicy

Drohobycz, 7 marca.

Przed sądem przysięgłych w Samborze odbyła się dwudniowa rozprawa przeciwko mordercom żony kierownika szkoły w Starym Samborze, Marji Szymały. Na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni napadu rabunkowego i morderstwa zasiadli: Haszczuk, Gryndziak, Nyczypor, oraz żona ostatniego, Petronela.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Nyczypor, aranżer całego napadu, zasądzony został na karę śmierci przez powieszenie, Gryndziak na 12 lat ciężkiego więzienia, Petronela Nyczypor na 7 lat ciężkiego więzienia, Haszczuka zaś symulującego chorobę umysłową, oddano badaniom psychiatrycznym.

Przed tym samym trybunałem przysięgłych odbyła się również rozprawa przeciwko niebezpiecznej szajce bandytów, która była postrachem mieszkańców powiatu drohobyckiego. Między innymi dziełem tej szajki był śmiały napad rabunkowy na dom szynkarza Schenfelda w Modryczu.

Za szereg kradzieży i napadów rabunkowych zasądzeni zostali Krawiec na 8 lat ciężkiego więzienia, Mularski na 6 lat, Nycz na 8 lat i Danytów na 7 lat.

Bestialski podoficer Reichswehry

znęcał się nad żołnierzami

Berlin, 7 marca.

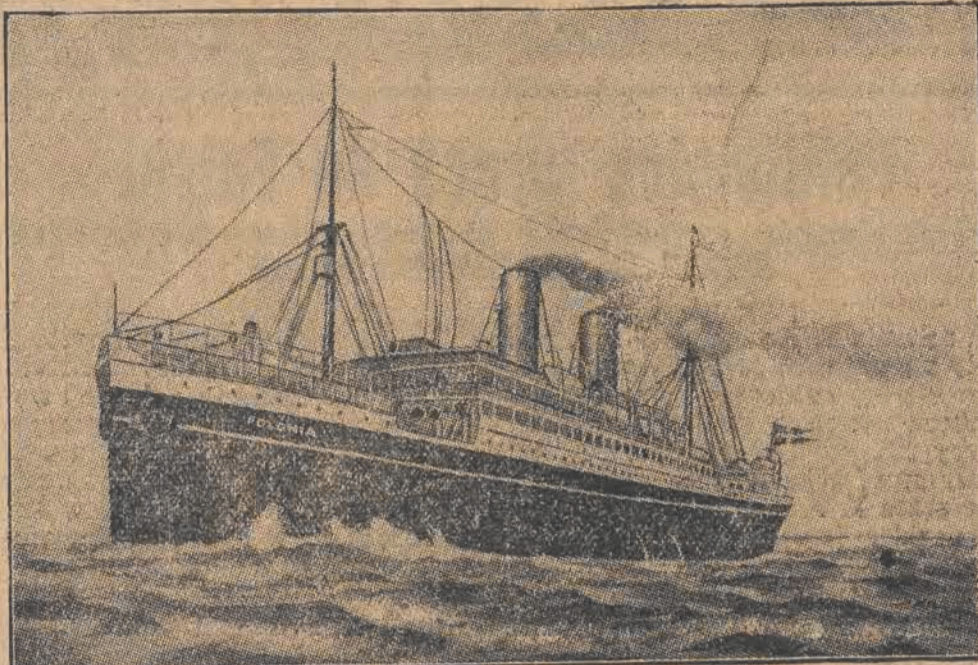
Przed sądem przysięgłych w Stuttgardzie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko podoficerowi 13-go pułku Reichswehry oskarżonemu o znęcanie się nad żołnierzami. Podoficer ów na placu ćwiczeń kazał żołnierzom jeszcze w myśl przepisów armii cesarskiej przyklekać 200 razy po kolei z szeroko rozstawionymi kolanami. W trakcie tych przysiadów żołnierz zemadł z wyčerpania, a następnie rozchorował się na zanik mięśni i zmarł. Sąd skazał bestialskiego podoficera tylko na 8 dni więzienia.

Z ruchu rewolucyjnego w San Domingo



HORACIO VASQUEZ, prezydent republiki San Domingo, schronił się przed rewolucjonistami w gmachu poselstwa amerykańskiego, zrzekając się jednocześnie stanowiska prezydenta.

Nasza flota handlowa powiększa się



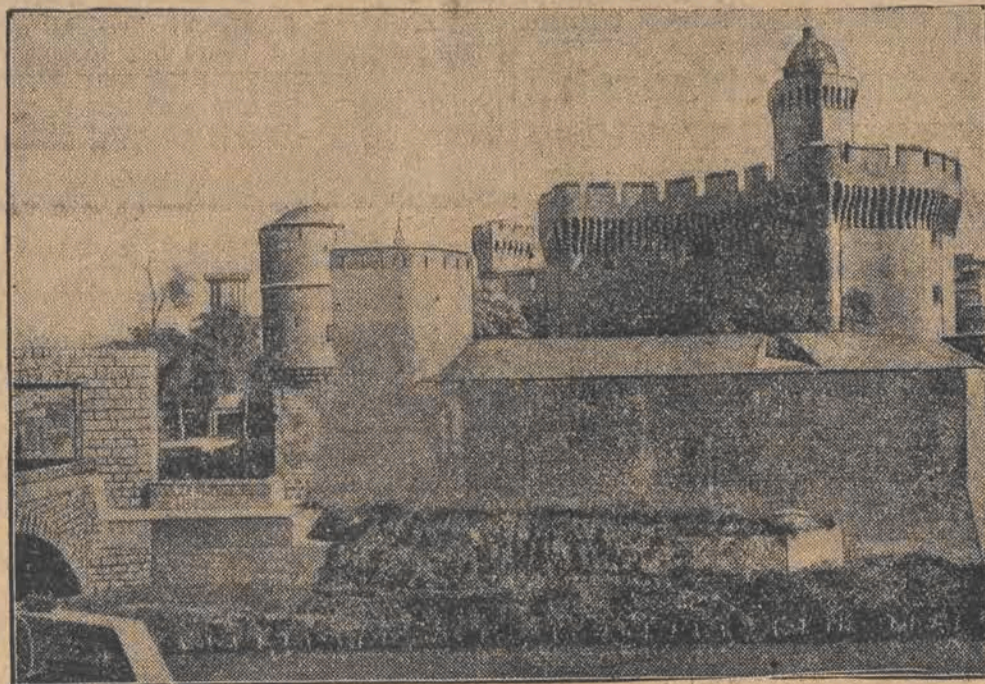
Rząd polski zakupił od jednego z duńskich towarzystw trzy parowce pasażerskie: „Litwania“, „Estonia“ oraz „Polonia“ (widoczna na powyższym zdjęciu) które kursować będą pomiędzy Gdańskiem a Nowym Jorkiem.

Koloński obrazek karnawałowy



Symboliczny wóz, wyrażający obrazowo „świat w roku 200“, stanowił clou tegorocznego pochodu karnawałowego w Kolonii.

Olbrzymia powódź na południu Francji



Południową Francję nawiedziła wielka powódź. Z powodu roztopów wiosennych rzeki wystąpiły z brzegów i zalały całe prowincje, powodując setki ofiar w życiu ludzkim. Pom. inn. zalane zostało i odgraniczone niemal zupełnie od reszty świata starożytne miasto Perpignan. Na zdjęciu: fragment średniowiecznej fortyfikacji, okalającej to miasto.

Republikańska policja w obronie monarchii!



Artysta filmowy Dieterle w roli bawarskiego króla Ludwika w filmie p. tyt.: „Ludwik II“ — zabronionym obecnie przez policję monarchijską. Policja w republikańskim państwie zabroniła wyświetlenia filmu, który demaskuje skandaliczne stosunki na dworze królewskim...

Mistrz Europy w wadze półciężkiej



KOKKINEN, zapasnik finlandzki, zdobył tytuł mistrza Europy wagi półciężkiej na zawodach w Sztokholmie.

Gdy magistrat nie dba o czystość — musi płacić odszkodowanie...

Berlin, 7 marca.

Właściciel browaru Engelhardt wystąpił na drogę sądową przeciw magistratowi berlińskiemu, żądając odszkodowania za konia, który poślizgnął się na asfalcie i stał się niezdolny do pracy.

W skardze swej Engelhardt podaje, że magistrat nie dba o czystość ulicy, co częstokroć jest powodem nieszczęśliwych wypadków. Proces ten budzi wielkie zaciekawienie.

Prenumerata: W Łodzi 2.90 miesięcznie.—Zamiejscowe 3.50 zł. miesięcznie.—Zagranicą 5.60 zł. miesięcznie. Odnośnienie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, Telefon Administracji 1.22-14. — Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50; poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. —